

Lekarze seniorzy wobec Wandy i Józefa

Grudzień obfitował w KLS w sympatyczne wydarzenia.

Krystyna Borysewicz-Charzyńska

Tradycyjnej Wigilii towarzyszyły uroczystości związane z osiągnięciem przez jedną z członkiń, Wandeczkę, wieku stu lat. Śpiewaliśmy jubilatce „Sto lat, sto lat, przeżyła Wandzia nam!” i wszyscy zazdrościliśmy jej znakomitej kondycji. Młodszy Młodzieniec, Paweł Czekalski, klęknął przy choince u jej stóp, Starszy Młodzieniec zaś, Krzysztof Papuziński, przeprowadził z nią wywiad, który można przeczytać w osobnym artykule.

Tuż po świętach Bożego Narodzenia, 27 grudnia, udało się nam załapać na ostatni wolny termin zwiedzania z przewodnikiem wystawy **„Józef Chełmoński”** w warszawskim Muzeum Narodowym. Tak więc dzielnie pojechaliśmy 18-osobową grupą do stolicy. W moich felietonach to najczęstszy przysłówek: było świetnie.

Sympatyczna przewodniczka, Monika, wyposażyła nas w słuchawki, przez które można było słyszeć jej głos mimo ogólnego ścisku, tłoku i hałasu. Opowiadała znakomicie, z wielką znajomością sztuki i oryginalnym spojrzeniem.

Większość rodaków zapytana o Chełmońskiego wymieni jednym tchem „Bociany” i „Babie lato”. Tymczasem organizatorzy zgromadzili w siedmiu salach ponad sto dzieł. Prawie połowa to stałe eksponaty warszawskiego muzeum, ponad 20 pochodzi z prywatnych kolekcji, kilkanaście z Krakowa, po kilka z innych większych miast. Dwa obrazy przyjechały z USA, jeden z Budapesztu, a dwa z Muzeum Polskiego w Rapperswilu.

Sale 1–3 określono jako **„Malarska Kronika Życia Wsi”**, salę 4 jako **„Fascynacja Końmi”**, a sale 5–7 jako **„Pejzaż - Człowiek Wobec Natury”**.

Był z nami kolega szczególnie zainteresowany salą czwartą – trójki, czwórki, końskie targi itd. Oczywiście chodzi o Wojtkę Sędzickiego, który wciąż jeździ na swoim rumaku, a ostatnio szukał po lesie spłoszonego (przez wilki?) konia.

Przewodniczka zwróciła uwagę, że wiele koni artysta namalował zwróconych zadami do widza. Przypomniała mi się wtedy informacja z jednej z książek o życiu kotów: te często ustawiają się tyłeczkami do „swoich ludzi”, by przekazać im sugestię: **„zapamiętaj mój zapach”**. Jest to wyraz sympatii i zaufania. Być może konie działają podobnie, choć ich „zapachy” są bardziej wyraziste.

Wystawa niedługo trafi do współorganizatorów, czyli do Krakowa i Poznania.

